



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 6 (94) Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie Czerwiec 2006

W numerze

ISSN 1508-5910

40-lecie kapłaństwa - str. 3, Epitafium nagrobne - str. 4, Salezjański grobowiec - str. 5,
Dla dzieci i młodzieży - str. 6 - 7, Informacje parafialne - str. 8,
Nie tylko dla dzieci - str. 9, Nasze freski - str. 10.



Zróbcie Mu miejsce, Pan
idzie z nieba,
Pod przymiotami ukryty
chleba.
Zagrody nasze widzieć przy-
chodzi
I jak się Jego dzieciom
powodzi.
Otocz Go wkoło rzeszo
wybrana,
Przed swoim Bogiem zegnij
kolana!
Pieśń chwały Jego śpiewaj z
weselem;
On twoim Ojcem, On przyja-
cielem.
Nie dosyć było to dla czło-
wieka,
Że na ołtarzu co dzień Go
czeka:
Sam ludu swego odwiedza
ściany,
Bo pragnie bawić między
ziemiany.

Boże Ciało 2006



40-lecie kapłaństwa

księdza Franciszka Drączkowskiego

Droga pod górę

Polska pod zaborem pruskim, Polak osobnikiem drugiej kategorii, albo żyć w nędzy i upokorzeniu albo... wyemigrować na saksy* i próbować się dorobić. Tak wyjeżdżało mnóstwo Polaków (jak i dzisiaj) i tak wyjechał Jan Drączkowski z Fordonu. Przedtem zdążył się ożenić z Rozalią Skrzyszewską – ok. 1898 r. Dorobił się sześcioro dzieci i ciułał w kopalni, aż starczyło na tyle, że wrócił i kupił za 19 tys. reichbanknotów ziemię na skraju Fordonu – nie dużo, bo około 9 ha piachów. Dziś stoją tam bloki. Niestety długo nie gospodarował. Bóg powołał go w 57 roku życia, za to Rozalia przeżyła 97 lat.

Jan zdołał wykształcić syna, na imię było mu Józef. Józef już nie był byle kim, bo miał warsztat szewski na ul. Bydgoskiej i miał dobry zawód: szewc-cholewkarz. W warsztacie „produkowano” co najmniej 2 pary butów dziennie. Józef, ożeniony z Zofią, miał pięcioro dzieci. Jadzia (pracownica papierni, zmarła wcześniej zostawiając 4 córki, mieszkała przy ul. Rybaki), Jan (też szewc, emerytowany pracownik „Kobry”), Franciszek (urodzony w 1941 r., to o nim będzie dalej), Edmund (kierowca

PSS) i Andrzej (dyrektor muzeum w Toruniu, wykształcenie wyższe zdobyte w Lublinie). Początkowo mieszkali u rodziców przy ul. Świeckiej (dziś Wyzwolenia).

Jak się miała ta rodzina? Nie było źle, najlepszy szewc w Fordonie, ale na studia dwóch chłopaków musiała dokładać bliższa i dalsza rodzina. Ostatni warsztat przy ul. Świeckiej 19, właścicielem domu był Niemiec Kohanke, którego w 1945 r. zabrano do lagru. Jeszcze Drączkowski dał mu pieniądze na drogę.

W domu Drączkowskich panowała atmosfera, jak w prawie każdej polskiej rodzinie, iście katolicka, np. o godz. 9.00 wieczorem codziennie cała rodzina klękała do modlitwy przed obrazem Dzieciątka Jezus. Obraz ten do dziś chyba posiada ks. Drączkowski. Szczególnie religijna była mama Zofia. Ci co ją pamiętają mówią, że była uosobieniem dobroci. Zmarła mając lat 70, Józef – 80. Chłopcy byli ministrantami.

A teraz o Franku. Szkoła powszechna nr 4 przy ul. Wyzwolenia. Liceum Ogólnokształcące nr VI, ul. Staszica. Matura na piątkę i na balu maturalnym szok. Ten bardzo dobry uczeń mówi kolegom i nauczycielom, że „idzie na księdza” do seminarium. Nie była to decyzja miła uszom władz szkolnych, bo w jakimś stopniu dyskredytowało to dyrekcję szkoły (Co wy tam robicie?). Dyrektorem był pan Kaczmarek. I już Pelplin. Msza św. prymicyjna 5.06.1966 r. w kościele pw. św. Mikołaja w Fordonie. Cała rodzina podkreśla, że to zaszczyt mieć księdza w rodzinie. „Kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie”. I znów nie tak: zamiast normalnie – kleryk, wikary, proboszcz, może dziekan, prałat... Nie! Naukowiec.

Studia rozpoczął na KUL. W latach 1968–1973 studiował filologię klasyczną i historię Kościoła. Następnie w Rzymie, 1973–1976 patrologię. W 1981 r. - rozprawa habilitacyjna „Kościół – agape wg



Ks. Franciszek Aszyk i Prymicjant.

Klemensa Aleksandryjskiego”. Obecnie jest kierownikiem Katedry Greckiej KUL.

Zainteresowanych dokładniejszym życiorysem Ks. Prałata Profesora odsyłamy do n-ru 4/2002 „Głosu Świętego Mikołaja”.

Było mi dane przeczytać kilka publikacji Ks. Profesora. Czyniłem to z trudem, podkreślam: z trudem. Bije z nich trafność przemyśleń oraz intelektualizm i odpowiedzialność za sformułowania.

Księżo Profesorze, gratulujemy Ci 40-letnich osiągnięć, bardzo wysokiego awansu naukowego i społecznego. Dziś jesteś „własnością” całego społeczeństwa, a przecież korzenie Twoje sięgają malutkiego Fordonu, tej ziemi piaszczystej, położonej w zakolu Wisły. Wiemy, że chętnie przybywasz do swojej rodzinnej parafii i jesteśmy Ci za to wdzięczni. Życzymy Ci jeszcze wielu lat pracy na niwie naukowej, kształć swoich studentów i doktorantów, ale życzymy także wielu „dobrych” kazań w kościele, w którym byłeś ochrzczony, przyjąłeś pierwszą Komunię św. i odprawiłeś Mszę św. prymicyjną. Szczęść Ci Boże.

J.I.

* Saksy – praca na emigracji, najczęściej w Niemczech, od słowa „Saksonia”.



Epitafium nagrobne Łukasza Wybranowskiego

Odkrywamy przeszość historyczną naszego kościoła

W kaplicy, najstarszej części naszej świątyni, na ścianie po prawej stronie wejścia do zakrystii, uwagę przykuwa płyta nagrobna, potwierdzająca pochówek w tym kościele. Takie płyty spotkać można tylko w wiekowych katedrach. Epitafia nagrobne, bo taką nazwę noszą płyty, wzbudzają duże zainteresowanie odwiedzających świątynię. Epitafia dotyczą głównie osób pochowanych w kościele, ich pozycji społecznej i związków z Kościołem.

W odległej przeszłości zmarłych chowano nie tylko na przykościelnych cmentarzach, ale także, choć bardzo sporadycznie, wewnątrz świątyni. W protokołach z wizytacji przeprowadzonych w fordońskim kościele wymieniana jest, że w 1646 r. pochowano w nim mieszczanina Tomasza Tarkowskiego, a w 1737 r. - także fordońkiankę, Reginę Kotyńską. Pragnienie złożenia swoich szczątków w kościele św. Mikołaja wyraził w testamentach Adam Tarczewski (1724 r.) i Bartłomiej Staniszewski (1732 r.). Nie ma potwierdzenia realizacji tych życzeń.

W 1745 r. wymienia się grobowiec murowany, usytuowany w połowie nawy, a w 1774 r. - dwa nagrobki na wysokości kaplicy św. Anny. Wynika stąd, iż tych pochówków w kościele nie było zbyt wiele, należały do wydarzeń wyjątkowych. Fara fordońska była świątynią niewielką. Pochówki takie wiązały się z dużymi zasługami zmarłych względem Kościoła. Zachowane epitafium w kaplicy wyjęte zostało z krypty przy ołtarzu Zwiastowania Marii Panny, w której znajdują się cztery trumny: mała - dziecięca, dwie skrywające szczątki kobiet i jedna męska. Należą one do rodziny Wybranowskich. Z tej krypty pochodzi epitafium z inskrypcją (napisem) poświęconą Łukaszowi Wybranowskiemu z Wybranowa, herbu Poraj. Krypta została



otwarta w okresie przeprowadzania remontu kaplicy uszkodzonej w następstwie pożaru wieży kościelnej w dniu 12.6.1980 r.

Inskrypcja napisana jest w języku łacińskim, a w tłumaczeniu na język polski brzmi:

*„Bogu Najlepsze-
mu oraz pobożnym
prochom Wiel-
możnego i urodzonego
Pana Łukasza
na Wybranowie –
Wybranowskiego,
wywodzącego się z
wielce starożytnego
rodu Porajów, który z
komesem Wawrzyńcem
Wybranowskim,
starostą Jaworowskim i
rotmistrzem Najjaśniejszego
Stefana – króla
polskiego, swym
bratem rodzonym,
wyruszył na wojny
szwedzkie i moskiewskie,
a dzielnie i szczęśliwie
je odbywszy, powrócił
do ojczyzny przez Boga
obdarzony trzema
żonami: Staruchowską,
Grochowską i Jabłkowską,
zmarł w Wybranowie i,
po złożeniu tu
doczesnych szczątków,
powędrował do Boga.”*

*Roku Pańskiego 1639
Herb: Poraj*

Epitafium poświęcone jest Łukaszowi Wybranowskiemu herbu Po-

raj, zmarłemu w 1639 r. – szlachciku kujawskiemu, synowi Macieja i Katarzyny Rogalińskiej, uczestnikowi wojen ze Szwecją i Rosją. Inskrypcja wymienia trzy żony Łukasza oraz jednego z czterech braci – Wawrzyńca Wybranowskiego, starostę Jaworowskiego, dowódcę roty króla Stefana Batorego. Wymieniony szlachcic zmarł w swoich dobrach w Wybranowie, a swoje doczesne szczątki kazał złożyć w fordońskiej farze.

Jakie związki łączyły rodzinę Wybranowskiego posiadającą majątek na Kujawach z Fordonem? Odpowiedź może być jedynie hipotetyczna do czasu poparcia jej badaniami źródłowymi. Otóż, przy farze fordońskiej w tym czasie prężnie działały dwa bractwa, z których jedno było poświęcone św. Annie, a drugie św. Barbarze – oba znane daleko poza obrębem parafii. Szczególnie aktywne było bractwo św. Anny, patronujące sumiennemu przestrzeganiu przykazań Bożych, dające przykład życia godnego naśladowania, zalecające udział w nabożeństwach pogrzebowych. Bractwo działało od 1580 r. Członkowie bractwa obdarzali kościół znacznymi zapisami majątkowymi, tzw. legatami. W jego strukturach uczestniczyli przedstawiciele znanych rodów szlacheckich i mieszczańskich, np. właścicielka wsi Jastrzębie – Tekla Strzelecka, czy znana rodzina Niewieścińskich z Miedzynia. Członkami bractwa były rody szlacheckie spod Łabiszyna, kasztelan inowrocławski, chorąży kaliski. Mogli być nimi także Wybranowscy spod Inowrocławia. Wszyscy oni uczestniczyli w ceremoniach bractwa, których głównym miejscem była kaplica św. Anny przy kościele św. Mikołaja. Trudnym do wyjaśnienia jest zbieżność wspólnego posługiwania się tym samym herbem rodziny Wybranowskich i miasta Fordonu – białej pięciopłatkowej róży. I ten problem musi poczekać na rozwiązanie.

Ale... epitafium nagrobne w naszej kaplicy nie będzie już stanowiło zupełnej tajemnicy.

H.W.

Grobowiec Księży Salezjanów

Cmentarz przy ul. Piastowej jest wpisany do rejestru zabytków. Wojewódzki Konserwator Zabytków zalecił uporządkowanie terenu cmentarza i placu, na którym jest postawiona grota, wykonana z żużla i betonu. Sama myśl postawienia groty była przednia, natomiast wykonanie jej dalekie od piękna.

Skromna, uboga sceneria, fatalny materiał (żużel) i przez to nieokazałe otoczenie groty zawsze mnie bolało. Przecież mamy piękny kościół. W czasie wykonywania prac konserwatorskich wybieraliśmy najlepsze materiały: granit, marmur, złoto, stiuk. A grota została wykonana w przeważającej części z żużla.

W zeszłym roku księża Salezjanie zwrócili się do mnie z prośbą, abym znalazł na cmentarzu miejsce na grobowiec dla ich braci ze zgromadzenia.

Prośba księży Salezjanów i zalecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, w sprawie uporządkowania terenu, zrodziły myśl, aby przy wejściu, po prawej stronie ganku, postawić w miejsce groty ładną, estetyczną figurę Matki Bolesnej, a plac pod grota uporządkować i przeznaczyć na grobowiec dla Księży Salezjanów. Dzięki temu figura Matki Bożej otrzyma piękną i godną oprawę, a także zostanie wygospodarowane miejsce na grobowiec.

Księża Salezjanie propozycję przyjęli i zobowiązali się postawić figurkę Matki Bożej Bolesnej, a teren groty, zgodnie z zaleceniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, uporządkować.

Figurki z groty: Matkę Bożą i św. Bernadetę przenieśli do kaplicy. Wywieźli dwa samochody żużla i betonu i plac uporządkowali. Zwrócili się także z odpowiednim pismem do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu, delegatura w Bydgoszczy. Dnia 16 maja br. otrzymali następującą decyzję (Decyzja 392/2006 Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu, delegatura w Bydgoszczy):

(...) po rozpatrzeniu wniosku Towarzystwa Salezjańskiego Domu Zakonnego pw. św. Jana Bosko (...) pozwalam (...) na wykonanie następujących prac porządkowych w kwa-

terze grzebalnej usytuowanej na cmentarzu parafialnym w Bydgoszczy przy ul. Piastowej:

- usunięcie drzew chorych i posadzenie wokół kwatery roślin zimnozielonych,
- urządzenie grobów dla wspólnoty zakonnej.

Uzasadnienie (...) Na podstawie wizji lokalnej dokonanej 8.05.2006 r. stwierdzono - z konserwatorskiego punktu widzenia - konieczność przebudowy drzewostanu otaczającego kwatery grzebalną oraz wykonania prac porządkowych umożliwiających nowe pochówki.

(...) w podpisie Kierownik Delegatury mgr Iwona Brzozowska. Księża Salezjanie pracują na terenie Fordonu od 15 lat. Prowadzą parafię św. Marka, a także uczą dzieci i młodzież. Wielu naszych parafian posyła swoje dzieci do szkoły prowadzonej przez Księży Salezjanów. Jesteśmy im wdzięczni za podjęty trud wychowania także naszych dzieci. Przyznanie miejsca na naszym cmentarzu dla Rodziny Salezjańskiej to akt naszej wdzięczności za wkład w wychowanie a zarazem zaszczyt dla naszej parafii.

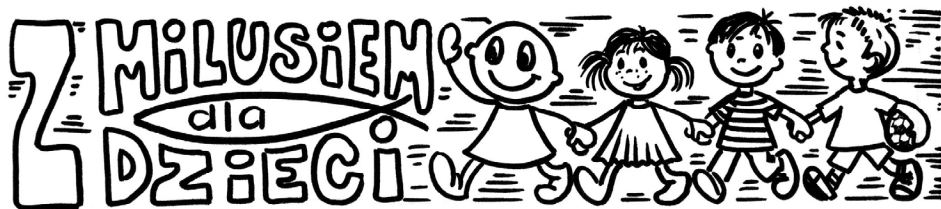
X.R.B.



Cokół, na którym będzie umieszczona figura Matki Bożej Bolesnej.



Grobowiec – w trakcie budowy.



Przed wakacjami

Serduszko w dzbanku jagód

Halusia i Jadzia poszły do lasu na jagody. Halusia zbierała cały dzbanek. Jadzia nie umie zbierać, ma dopiero garstkę.

- Daj mi trochę - prosi - chcę zanieść mamusi.

- Nie.

- A co z nimi zrobisz?

- Zjem sama.

Poszła Jadzia dalej w las szukać jagód, a Halusia usiadła pod drzewem i trzyma dzbanek na kolanach. Teraz nie będzie jadła, zanieś do domu, posypie cukrem, naleje śmietanki i dopiero wtedy zje sama cały kopyasty talerz.

Stary dzięcioł patrzy na Halusię z sosny, aż głowę przekrzywił, tak mu się nie podoba ta samolubna dziewczyna. Wiewiórka kazała swoim dzieciom schować się w dziupli, żeby nie brały złego przykładu z Halusi. Ale Halusia nie widzi tego, podniosła głowę do góry i patrzy w niebo. Patrzy na pływające obłoki i jej samej wydaje się, że gdzieś płynie, płynie... Obłoczki kryją się między drzewami. Halusia spogląda za nimi...

Co to? Pośrodku stoi śliczny złoty domek. Nie było go tu przedtem. Do domu ze wszystkich stron spieszą dzieci. Każde z nich trzyma w ręku kluczyk, którym otwiera drzwi. Halusia też chce wejść. W tym domu musi być bardzo ładnie i miło, bo dzieci się cieszą wchodząc do środka, ale Halusia nie ma kluczyka i nie może otworzyć drzwi.

- Poczekam, aż znowu nadejdzie jakieś dziecko, wejdę z nim razem. Właśnie zbliża się chłopczyk mały.

- Weź mnie z sobą - prosi Halusia.

- Nie mogę, każdy musi sobie sam otworzyć drzwi.

- Ale ja nie mam kluczyka - mówi dziewczynka.

- Te drzwi otwierają się serduszkami, o widzisz - i chłopczyk pokazuje Halusi małe złote serduszko.

- Kiedy ja nie mam serduszka.



- Jak to nie masz? - Każde dziecko ma przecież serduszko, może zgubiłaś swoje, idź, poszukaj.

- Chłopczyk wchodzi do złotego domu, a Halusia zaczyna płakać. Chodzi z dzbanuszkami jagód po lesie, szuka swego serduszka. Z przeciwnej strony wychodzi jakaś dziewczynka. Także niesie dzbanek i płacze, ma chusteczkę na głowie i bose nogi.

- Czego szukasz, czy swego serduszka? - pyta ją Halusia. - Nie, szukam jagód. Ale tu już wszystkie wybrane. A jak wrócę z próżnym dzbankiem to mnie macocha zbije. Halusi żal się robi biednej dziewczynki.

- Nie płacz, dam ci swoje - mówi i przesypuje jagody do jej dzbanka. Tamten dzbanek jest bardzo duży. Żeby go napełnić, musi Halusia wszystkie swoje jagody oddać. Już nic nie ma. Potrząsnęła pustym dzbankiem. Coś błysnęło, Halusia zagłąda do środka. Na dnie leży małe złote serduszko.

- Jest, jest! - woła radośnie i biegnie do złotego domu. Otwiera drzwi. Słyszy śliczną muzykę, śpiew aniołków... to jest niebo.

- Halusiu, chodź do domu, już późno.

- Halusia zrywa się z ziemi. Nad nią stoi Jadzia. Zniknął gdzieś złoty dom i tamta dziewczynka. Halusia sięga po swój dzbanek, jest pełny.

- Czy masz dużo jagód? - pyta siostrę.

- Niedużo, widać wszystkie już wybierane.

- To ja ci dam swoje.

- Jadzia nadstawia dzbanek, a Halusia przesypuje do niego wszystkie swoje jagody, potem zagłąda do dzbanka... Nie, nie ma w nim złotego serduszka. Chyba mi się to wszystko śniło, myśli zmarła. Ale Jadzia tak się cieszy, że Halusia nie śmie jej powiedzieć:

- Oddaj mi moje jagody, oddaj mi choć połowę. A w domu mamusia przytuliła mocno starszą córeczkę i mówi:

- Bardzo się tobą cieszę, bo przekonałam się dziś Halusiu, że masz dobre serduszko. Pan Jezus

też się cieszy.

Dzieciom, które mają dobre serduszka, Pan Jezus otwiera niebo.

Przed nami czas wakacji, mniej lub bardziej zasłużonych. Mamy odpocząć, nabrać sił, ale nade wszystko mamy nieustannie pracować nad sobą, mając więcej czasu pomyślemy, że możemy uczynić dużo dobra! Niech w tym radosnym czasie wakacji będzie czas na modlitwę, Mszę św., abyśmy nie traktowali modlitwy jak to dziecko, które modliło się tylko dlatego, że się czegoś obawiało.

Ks. Jarek



Wakacyjne poszukiwania

W gorączce codziennych spraw do załatwienia, czasem trudnych relacji z otaczającymi nas ludźmi, odsuwamy drzemającą w nas potrzebę szukania i spotkania z Bogiem na później, na bardziej sprzyjający czas, warunki. Jednocześnie lękamy się takiego poszukiwania i spotkania. Lękamy się, zapominając, że Bóg jest Miłującym Ojcem. Zdarza się też, że wtedy, gdy najbardziej potrzebujemy kontaktu z Nim - nie jesteśmy w stanie rozpoznać Jego działania i obecności. Często przeszkadzają nam w tym nasze wyobrażenia, oczekiwania, obawy i zranienia z przeszłości. Bóg zapraszając do poszukiwań - zaprasza jednocześnie do tego abyśmy, zbliżając się do Niego, coraz bardziej poznawali siebie i siebie samych pod wpływem tych spotkań przemieniali. Dzięki temu będziemy coraz bardziej zdolni do patrzenia na otaczający nas świat, wydarzenia, ludzi Jego spojrzeniem. Łatwiej będziemy umieli odczytać, do czego poprzez dane wydarzenie jesteśmy zapraszani, czego Bóg od nas oczekuje, co powinniśmy uczynić a z czym się powstrzymać.

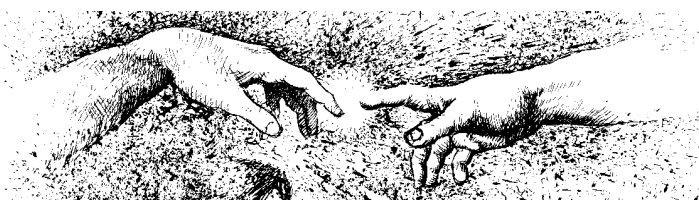
Św. Ignacy z Loyoli często przypominał „powinniśmy znajdować Boga we wszystkich rzeczach”. To widzenie Bożej obecności w życiu codziennym nie oznacza jakichś specjalnych „wizji” czy stanów ekstazy. Chodzi w nich o wewnętrzne przyłgnięcie do Jezusa, zjednoczenie z nim otwarte na światło Ducha Świętego. To światło Ducha udziela się każdemu z nas i od nas zależy, na ile pozwolimy się Mu przeniknąć i prowadzić. Św. Wincenty Pallotti - zachęcał: Szukaj Boga a znajdziesz Go. Szukaj Boga we wszystkim a znajdziesz go wszędzie. Szukaj Boga w każdym czasie. A znajdziesz Go zawsze. Zaproszeni do twórczego współdziałania w trwającym dziele stwarzania, w przybliżaniu Królestwa Bożego, co roku, młodzi i starsi, oczekujemy z niecierpliwością czasu odpoczynku i wakacji. Niezależnie od tego, na jak długi czas wakacyjnego urlopu możemy liczyć,

każdy pragnie, aby ten wypoczynek był czymś specjalnym i niepowtarzalnym. Część z nas zaplanowała być może na ten czas udział w re-kolekcjach, pielgrzymki do bardziej lub mniej znanych sanktuariów. Część spędzi swoje wakacje w egzotycznych zakątkach świata. Jeszcze inni będą wędrować po kraju, lub zaszyją się, w tylko sobie znanym, zakątku leśnej głuszy. Bóg zachęca nas do takich poszukiwań, pragnie spotkać się z nami, pragnie nas obdarować, czymś najcenniejszym - swoją obecnością. Tylko pozostając w łączności z Nim, będziemy potrafili właściwie odczytywać i wypełniać nasze zadania. Często poprzez nasze wyobrażenia i przyzwyczajenia w pewien sposób ograniczamy osobiste spotkania z Bogiem do udziału we Mszy świętej, do czasu modlitwy porannej lub wieczornej. Zapominamy wtedy, że w tym życiu jesteśmy wciąż w drodze do Ojca, i że w tej drodze Bóg stale wychodzi każdemu z nas naprzeciw. Inicjatorem i dawcą tych spotkań jest On. Od naszej gotowości, otwartości i czujności zależy czy do takiego spotkania dojdzie, czy też nie.

Szukając jedynie spełnienia własnych oczekiwań, także tych odnośnie życia duchowego i religijnego możemy nie dostrzec Boga działającego w naszej codzienności. Nie trudno wtedy będzie usłyszeć, że ktoś szukał Boga, ale nigdzie Go nie znalazł, że modlił się, ale Pan Bóg na jego modlitwy nie odpowiedział. Dość trudno będzie takiej osobie uwierzyć, że szukała nie Boga, ale siebie; że nie modliła się o poznanie woli Boga, ale o to by Bóg był „narzędziem” do spełniania jej życzeń. W dramatach i tragediach, których jesteśmy świadkami, lub, które dotyczą nas samych często przystaniemy Boże działanie i obecność koncentracją na sobie samych i gotowi jesteśmy wtedy stwierdzić, że Boga nie ma. Choć nie istnieje, żadna gotowa szczegółowa recepta, której zastosowanie może każdorazowo doprowadzić nas do spotkania ze Stwórcą, to dzięki doświadczeniu tych, którzy byli bardziej otwarci na szukanie Boga niż siebie, wiemy, że aby do spotkania doszło muszą być spełnione pewne warunki. Do najważniej-

szych należą cisza i samotność. Być może właśnie okres tegorocznych wakacji, będzie dla niektórych z nas czasem, kiedy na nowo odkryjemy radość i pokój płynącą ze spotkania z Bogiem. Mówiąc o ciszy nie mam na myśli braku jakichkolwiek dźwięków. Podobnie samotność nie jest równoznaczna z poczuciem osamotnienia czy opuszczenia. Z jednej strony marzymy o ciszy, a z drugiej dajemy się przenikać natłokowi często zbędnych informacji, otaczamy się hałaśliwą muzyką, nie potrafimy zachować kilku minut milczenia. Z własnego doświadczenia wiemy, że często, kiedy ogarnia nas naturalna cisza nie zagłuszona sztucznymi dźwiękami stajemy się w pierwszej chwili niespokojni. Pojawiają się w nas pytania, z którymi albo obawiamy się zmierzyć; albo też udzielamy sobie na nie gotowych często nieprawdziwych odpowiedzi, usłyszanych czy przeczytanych. Może warto pamiętać w takich momentach, że słowami, jakimi najczęściej Bóg zaczyna w ciszy mówić do nas są: „Nie lękaj się. Nie bój się”. On wie, że choć w swej istocie pragniemy spotkania, to jednocześnie obawiamy się go. Nie ma w nas jeszcze wolności, która sprawia, że rzeczywiście wchodzimy z Nim w relację. Dopiero zatrzymując się w wewnętrznej ciszy i samotności, przestajemy uciekać przed Bogiem, przed sobą i przed fundamentalnymi pytaniami o to, kim jesteśmy, jaki jest cel naszego istnienia tu i teraz, co możemy i co powinniśmy z naszym życiem uczynić. To przeżyte doświadczenie ciszy i samotności przed Bogiem, doświadczenie pierwszej rozmowy, modlitwy i kontemplacji jest niejako wprowadzeniem do odszukiwania i rozpoznawania Boga w coraz szerszym kontekście wydarzeń, nie zawsze pięknych i łatwych do zaakceptowania, a często szarych i wydawałoby się przyziemnych. Te kolejne etapy poznawania Boga i siebie można przyrównać w skali trudności i wymogu zaangażowania do kolejnych etapów rozwoju człowieka od okresu niemowlęctwa do dojrzałości.

Ks. Sławek



I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. W czasie wakacji:
 - biblioteka parafialna jest nieczynna,
 - we wtorki nie ma zbiórki i wydawania odzieży,
 - w I-szy piątek nie ma Mszy św. dla Oazy Rodzin i dla KSM-u.
 - w I-sze soboty miesiąca nie ma obchodu chorych. Natomiast, jeżeli dany chory pragnie takich odwiedzin, prosimy o zgłoszenie.
2. Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00. W czasie wakacji słuchamy spowiedzi przed nowenną, czyli od godz. 17.40.
3. W pierwszy piątek miesiąca w lipcu Msze św. będą odprawiane o godz. 7.30 i 18.30. Spowiedź dla dzieci, młodzieży i dorosłych w pierwszy piątek od godz. 17.30 do 18.30.
4. W środę, 12 lipca, o godz. 17.45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”. O godz. 18.15 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy i o godz. 18.30 Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
5. Chrzest św. w pierwszą sobotę miesiąca, 1 lipca, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w trzecią niedzielę miesiąca, 16 lipca, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w przeddzień chrztu po Mszy św. o godz. 18.30.
6. W niedzielę, 9 lipca, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn.
7. W czwartek, 13 lipca, o godz. 20.00, nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Msza św. o godz. 20.00, następnie procesja maryjna ze świecami. Prosimy o przyniesienie świec.
8. W niedzielę, 16 lipca, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego po Mszy św. o godz. 18.30. Po Mszy św. w czasie wakacji nie ma spotkania Akcji Katolickiej.
9. W niedzielę, 23 lipca, Odpust św. Anny. Msza św. odpustowa o godz. 12.30. Po Mszy św. Procesja Eucharystyczna.

Sprawy gospodarcze

1. Została zapłacona **ostatnia rata** za położenie płytek granitowych na posadzce kościoła.
2. Dzięki zabiegom konserwatorskim **krucyfiks z końca XVIII wieku** odzyskał pierwotne piękno.
3. W czerwcu zebrano **do puszek ofiary** w wysokości 2.334 zł.

4. Do 22 czerwca br. kolejne **5 rodzin** złożyło ofiarę w wysokości 550 zł.

Zostali ochrzczeni

Maria Białowas, ur. 04.02.2006 r.
 Gracjan Baumgardt, ur. 19.01.2006 r.
 Ewelina Suska, ur. 05.03.2006 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Robert Palka i Edyta Stefanko
 Tomasz Schmelter i Jolanta Otkalło
 Marcin Mączyński i Sylwia Adamczyk
 Sławomir Czubak i Katarzyna Rosa
 Jarosław Pietkun i Ewa Bilinska
 Bartosz Rosa i Justyna Buśka

Odeszli do wieczności

Małgorzata Bogacz, lat 50, ze Strzelec Dolnych,
 Tadeusz Rydzewski, lat 52, z ul. Samotnej,
 Lucyna Czaja, lat 56 z ul. Rynek,
 Edmund Politowski, lat 77, z ul. Fordońskiej,
 Edmund Politowski, lat 77, z ul. Fordońskiej,
 Czesław Rutkowski, lat 78, z ul. Fordońskiej.

Msze św. w kościele św. Mikołaja

niedziela: 8:00, 9:30, 11:00, 12:30, 18:30,
 święta zniesione: 7:30, 9:30, 17:00, 18:30,
 dni powszednie: 7:30, 18:30.

Biuro parafialne czynne:

w poniedziałki i wtorki od 8:30 do 9:30
 w środy, czwartki i piątki od 16:30 do 17:30
 (z wyjątkiem I-szych piątków miesiąca i świąt)

Konto parafii św. Mikołaja:

Bank Pekao S.A.
 II O. w Bydgoszczy; pl. Teatralny 4
 Numer rachunku: 29 1240 3493 1111 0000 4305 9546

Św. Mikołaj 8:00 9:30 11:00 12:30 18:30
 Św. Jan 7:30 9:00 10:30 12:00 18:00
 Św. Mateusz 7:00 8:30 10:00 11:30 13:00 17:00 18:30
 Św. Łukasz 8:00 10:00 11:30 17:00
 Św. Marek 7:30 9:00 10:30 12:00 13:00 18:00

www.mikolaj.bydgoszcz.pl



G Ł O S
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurawski. Ks. Sławomir Bednarek, ks. Jarosław Balcer. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.
 Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński, e-mail: rbulinski@interia.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 0-52-347-15-55.
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. mikolaj-bydgoszcz@home.pl

Nie tylko dla dzieci...

Skuteczne lekarstwo

Na królewskim zamku kończył się właśnie podwieczorek, gdy na dziedzińcu zajeżdżał powóz. Wsiadająca z niego dama należała do osób o niewielkim wzroście. Nosiła ciemną pelerynę i kapelusz z woalką oraz koronkowe rękawiczki. Była to Czarownica.

Król niecierpliwie przechadzał się po sali tronowej, co jakiś czas spoglądając na drzwi.

Królowna Lila siedziała na schodkach przy tronie. Ze znużoną miną nawiązała na palec koniec jasnego warokocza. Podskoczyła, gdy drzwi otworzyły się z impetem, a Król niecierpliwie zawołał:

- Prosić!

- Witaj, Królu! - powiedziała Czarownica dźwięcznym głosem. - Słyszałam o twoich kłopotach z córką.

- Kłopoty z dziećmi nie omijają władców. Na Królownę musiał paść chyba zły urok, bo wszystkich wokół obraża...

- Nazwała mnie zrzędą i szantrapą! - ze szlochem przerwała mu Ochmistrzyni. - Moja Lila, zawsze była taka miła i uprzejma!

- Co próbowaliście robić? - spytała Czarownica rzeczowo.

- Przeczekać, zły humor osłodzić - bąknęła nieśmiało Ochmistrzyni.

- Wyciągać konsekwencje - powiedział Król groźnie. - Ale - dodał z zakłopotaniem - przyjechali ci zamorscy posłańcy i...

- ...i zabrakło na to czasu - dokończyła Czarownica uprzejmie.

- Właśnie! - wpadł jej w słowo Król. - Praca, praca, praca, ciągle ten brak czasu!

- Tak myślałam - Czarownica po raz pierwszy spojrzała na Królownę. - Podejdź do mnie bliżej, młoda damo. Lila posłusznie wstała, ale minę miała mocno nadąsaną. Czarownica spoj-

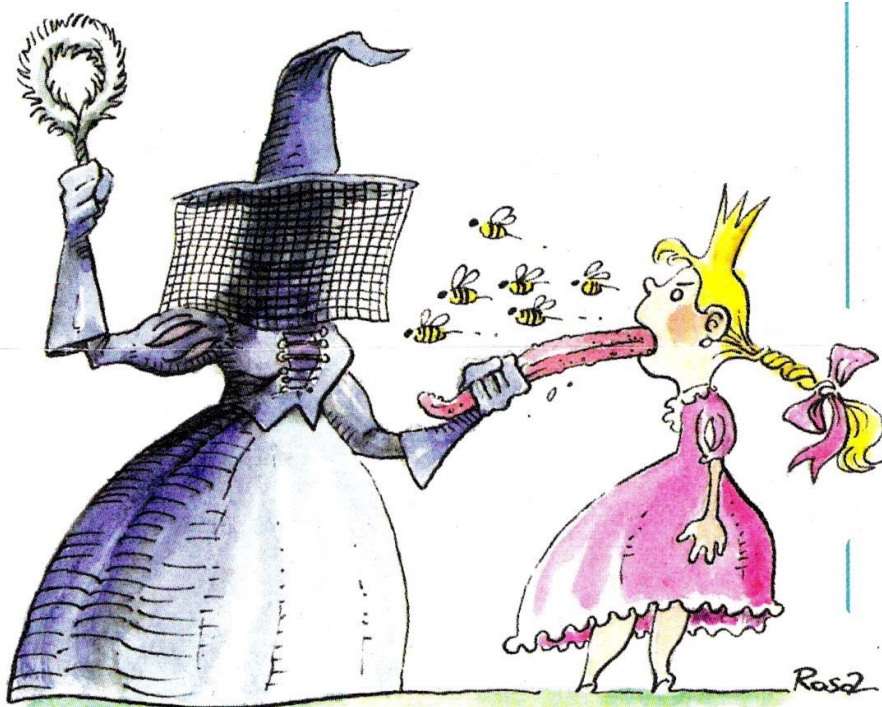
rzała Królownie przenikliwie w oczy i przyłożyła swoje ucho do jej serca.

- Królowna nie jest niegrzeczna - oznajmiła dobitnie. - Niestety, jest bardzo chora.

- Chora? - zdumiał się Król.

- E tam, od razu chora - prychnęła Królowna niegrzecznie.

- Jak to chora, na co? - emocjonowała się Ochmistrzyni.



- To bardzo niebezpieczna choroba, ale znam skuteczne lekarstwo - odrzekła Czarownica z filuternym uśmiechem.

- Jeszcze jedno, moja panno, otwórz buzię i pokaż język. W dłoni Czarownicy nagle pojawiła się drewniana szpatułka - taka sama, z jaką pani doktor ogląda chore gardło.

- Aaaa! - powiedziała zdziwiona Lila, kiedy Czarownica delikatnie manipulowała szpatułką w jej buzi.

- Tak, widzę dokładnie: szantrapę i zrzędę. Teraz szybko zadziałamy lekarstwem!

I raptem owa szpatułka zamieniła się w namydloną szczotkę! Czarownica zaczęła szorować nią język Królowny, a wokół pojawiło się mnóstwo tęczyowych baniek mydlanych, które, tańcząc i wirując, powoli wypełniły cały zamek. Król i

Ochmistrzyni oniemieli, aż usłyszeli głośnie kichnięcie!

- Przestań wreszcie! To jest gorzkie! Fu! - krzyknęła Lila, ocierając tęczyową pianę z buzi.

- Szare mydło jeszcze nikomu nie zaszkodziło - surowo powiedziała Czarownica. - A obraźliwe słowa, panienko, mają zawsze gorzki smak. Nie mów ich więcej! Temu, kto używa brzydkich słów, najpierw brudzi się tylko język, ale później... czarne staje się i serce! A brudne serce leczy się trudniej, czasem nic już nie może pomóc...

Lila usiadła na podłodze, starając się powstrzymać drżenie brody i napływające wielką falą łzy. Kolorowe bańki mydlane zaczęły przyskakać jedna za drugą, a Czarownica zrobiła się przezroczysta i znikła.

- Nianiu - Lila przytuliła się do Ochmistrzyni.

- Nie wiedziałam, że robię coś złego. To było takie wygodne - spełniać swoje zachcianki, kaprysić i nikogo nie słuchać. A teraz... tak mi wstyd!

- Już dobrze, nie płacz. - Ochmistrzyni uściskała Królownę i ucałowała serdecznie.

Król także wyrwał się z odrętwienia.

- Mam za swoje, bo zapomniałem, że dzieci najbardziej kuszą rzeczy zabronione.

I przytulił córkę mocno

do serca.

- Och! Tato - zawołała. - Ty się nie gniewasz!

- Skarbie, teraz wszystko się zmieni. Obiecuję, córeczko! Słowo króla! Zawsze możesz mnie zapytać o wszystko, co zechcesz, ale... koniec z kaprysami i obrażaniem innych.

- Koniec z tym, tatusiu, obiecuję! Słowo królowny! - przyrzekła Lila uroczyście i ucałowała się na zgodę.

Co za szczęśliwe zakończenie! A wiecie, co Królowna robi teraz, gdy usłyszy u kogoś obraźliwe słowa? Mówi: „Nie życzę sobie na zamku takiego słownictwa!” Ci, którzy nie posłuchają, muszą szorować język - ryżową szczotką! Brrr! Nie używajcie lepiej brzydkich wyrazów - chyba nie chcecie sobie zabrudzić serduшек?

K.S.

Freski w naszym kościele

Ukoronowanie NMP – w ustawionym pionowo owalu obwiedzionym prostą złotą ramą przedstawiono scenę koronacji. Występuje w niej postać Maryi w dolnej części, a nieco wyżej Bóg Ojciec i Syn Boży, wkładający koronę na jej skronie. Nad postaciami Boga Ojca i Jezusa unosi się Duch Święty w postaci gołębiczy. U dołu, scenę adorują anioł i orzeł, których skrzydła, rozpościerają się poza ramę owalu. Całość wyraźnie jest podzielona na dwie strefy. W górnej strefie znajduje się Trójca Święta w obłokach na tle błękitnym,

a w dolnej strefie Maria na tle jasnobrązowym oraz postacie anioła i orła. W dziełach dawnych mistrzów ta dolna - ziemską strefa bywała często bardziej rozbudowana. Występowały w niej liczne postacie historyczne, sławne i ważne dla kraju, w którym dany obraz powstawał. Często były to również postacie mecenasów poszczególnych artystów, fundatorzy obrazów lub kościołów. Ten klęczący tłum, zwykle wpatrzony w niebiosa, adorował Madonnę koronowaną przez Syna na królową nieba i ziemi.

Koronację Matki Bożej przedstawiają następujące dzieła wielkich mistrzów: obraz pędzla Fra Angelico 1434-35, znajdujący się w Luwrze; tryptyk Bartolo di Fredi z 1388; dzieło Sandro Botiticellego 1490-92, wiszący w Galerii degli Uffizzi we Florencji; zaginiony ołtarz Hellera pędzla Albrechta Durerera z 1508-09; obraz Francesco di Giorgio Martini 1472-73 znajdujący się w Pinacoteca Nazionale w Sienie; dzieło Gentile da Fabriano 1400 w Pinacoteca di Brera w Mediolanie; obraz El Greco 1591 w Museo del Prado w Madrycie;

Gospel

W niedzielę 28 maja na zaproszenie Księdza Proboszcza przybył do naszej parafii bydgoski chór gospel. Kilkanaście osób przy akompaniamencie gitary uświetniło swoim śpiewem Mszę Świętą o godzinie 12:30. Młodzi ludzie wykonali także kilka utworów po jej zakończeniu. W repertuarze znalazły się zarówno piosenki w języku polskim, jak i angielskim. Wierni podczas mszy mogli usłyszeć kilka znanych utworów religijnych w nowej, gospelowej aranżacji, a także jeden utwór autorstwa Piotra Pawlickiego - dyrygenta chóru. Piotr Pawlicki jest gitarzystą i aranżerem, laureatem wielu ogólnopolskich festiwali piosenek, a także kierownikiem trzech innych chórow, m.in.: młodzieżowego chóru przy jednym z chojnickich liceów.

Bydgoski chór gospel powstał półtora roku temu. Pierwsze próby odbyły się w lutym 2005 roku. Inicjatywę stworzenia akademickiego chóru gospel podjął wspólnie z dyrygentem ks. Buchholz. Obecnie próby odbywają się w siedzibie Polskiego Radia Pomorza i Kujaw. Skład wciąż poszerza się o nowych, chętnych do śpiewania, członków. Mimo swojego krótkiego stażu, ci młodzi ludzie wy-

stąpili już m.in.: w Sośnie, Częstochowie (podczas ubiegłorocznej pielgrzymki akademickiej) Toruniu, Kamieniu Krajeńskim. Uświetnili także wiele festynów, majówek i imprez dobroczynnych. Mają także w swym dorobku kilka występów na ślubach i prymicjach. Po raz pierwszy oficjalnie zaistnieli na nabożeństwie po śmierci Jana Pawła II, które miało miejsce na Starym Rynku. Było to jedno z ważniejszych i bardziej przejmujących wydarzeń dla członków chóru. W listopadzie dzięki pomocy muzyków z poznańskiego chóru „Gospel Joy” zorganizowali bydgoskie warsztaty muzyki gospel.

„Gospel” jest rodzajem muzyki chrześcijańskiej mającej swój rodowód w dziewiętnastowiecznej kulturze czarnoskórych niewolników w USA. „Historycznym patronem gospelu jest John Wesley, założyciel ruchu metodystów w łonie Kościoła Angielskiego. Jego to przekonanie, iż droga do zbawienia wiedzie poprzez emocjonalne przeżycie, padła na najpodatniejszy z możliwych grunt: naturę Czarnych”. Samo słowo gospel (godspel) pochodzi z języka staro-

angielskiego i oznacza dobrą nowinę czyli Ewangelię. Muzyka ta jest wyrazem radości i nadziei na szczęśliwe życie wieczne. To nie tylko sam śpiew, to wielbienie Boga poprzez śpiew i muzykę, to oddawanie Bogu czci modlitwą żywą i radosną, a jednocześnie doświadczenie niezwykłej jedności z innymi braćmi w wierze. W Polsce muzyka gospel dopiero się rozwija. Mamy zaledwie 20 zespołów, jednym z bardziej znanych, chociaż nie stricte gospelowym, jest Trzecia Godzina Dnia. Kilka razy do roku w wielu miastach Polski jak: Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Toruń, organizowane są warsztaty muzyki gospel. Takie spotkania, trwające zazwyczaj 2-3 dni, są wypełnione od rana do wieczora próbami pod okiem instruktorów z zagranicy. Na warsztaty może przyjść każdy i w każdym wieku, są otwarte dla wszystkich. Wystarczy tylko pragnienie chwaleń Boga i odrobina cierpliwości, ponieważ po kilkunastu godzinach ćwiczeń czasami brakuje już sił. Ostatniego dnia odbywa się wspólny koncert w wykonaniu uczestników warsztatów, który jest niewątpliwie dla nich niezapomnianym przeżyciem.

W muzyce gospel najważniejsze są słowa, słowa modlitwy zanoszonej do Boga. Nie ważne jak śpiewasz, ale co chcesz powiedzieć Bogu przez śpiew. Muzyka gospel potrafi porwać każdego, dając mu radość ze spotkań z Bogiem i poczucie wspólnoty z drugim człowiekiem.

Aleksandra

Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

plótno Gioanni Serodine 1625 w kościele parafialnym w Asconie i dzieło Diego Velasqueza 1645 w Museo del Prado w Madrycie. Powstawały także freski poświęcone Koronacji MB, min: autorstwa Domenico Ghirladaio 1486-90, znajdujący się w kościele Sta Maria Novella we Florencji oraz Giotto di Bondone 1334 w kościele S. Croce we Florencji.

Artyści nie uciekali także od rzeźbiarskich przedstawień Koronacji, np.: Michael Pacher 1479-81 w kościele św. Wolfganga w Salzburgu; ołtarz Wita Stwosza 1477-89 w kościele Mariackim w Krakowie.



*Ks. Jarosław Bogacz
Fot. Jerzy Rusiniak*



Fot. Tomasz Rusiniak



Krucyfiks z końca XVIII wieku

Krucyfiks późnobarokowy, który jest zawieszony nad wejściem do kaplicy codziennych Mszy św., odzyskał pierwotne piękno dzięki zabiegom konserwatorskim. Konserwacji krzyża dokonał Zespół Konserwatorski: mgr Hanna Belczyk i mgr Aleksandra Olszewska-Piech.

Autor krucyfiksów jest nieznamy. Na podstawie badań można stwierdzić, że rzeźba ucierpiała pod-

czas pożaru. Wtedy spaleni uległo drewno krzyża, które zostało wymienione na nowe.

Przed konserwacją drewno rzeźby krzyża było pokryte wieloma warstwami polichromii, ostatnia olejna, gruba i błyszcząca.

Prace konserwatorskie przy rzeźbie rozpoczęto w marcu 2006 r. Zdemontowano rzeźbę Chrystusa z krzyża, podklejono ruchome łuski

polichromii, po czym rozpoczęto usuwanie przemalowań. Na oryginalnej polichromii były trzy warstwy przemalowań. Usuwanie je mechanicznie bardzo ostrym skalpelem. Trudność stanowiło to, że warstwy przemalowań były bardzo grube, olejne i emulsyjne, a warstwa malarska była bardzo cienka i łatwo było ją uszkodzić. Warstwy oryginalnej było jedynie około 40% powierzchni.

X.R.B.



Stan przed konserwacją



W trakcie usuwania przemalowań



Odkrywanie oryginalnej polichromii. Widoczne wyraźne ślady krwi pod trzema warstwami przemalowań.

Krucyfiks z końca XVIII wieku – stan po konserwacji.

